

## Dnia dzisiejszego ...

---

dnia dzisiejszego na leśnej polanie  
gdy słońce zaspane o świcie wstanie  
tak rano, rano - jeszcze o rosie  
... wśród drzew i ziół ...  
wiewiórki ( na spadochronach ) skaczą w dół.

jak liście, co jesienią,  
gdy kolor zielony na rudy zmieniają  
i w kolorowej radości owej  
niesione wiatrem pomiędzy drzewami  
lądują wiewiórki tuż tuż za maślakami

skaczą i piszczą i za głowy się chwytają  
czy znaczy to, że coś ważnego do powiedzenia mają?  
a może to tylko ich taniec rudawy?  
niestety, jak zwykle: ... brak im słów ...  
więc skaczą i piszczą ... i znów ... i znów

i tak w koło ... w koło ... w kółeczko ...  
aż w końcu zmęczone deczko  
zdyszane, spocone i skołowane  
przystaną myśląc: co to powiedziec miały  
bo właśnie ... właśnie ... se zapomniały!

lecz na cóż w lesie jest pani Sroka?  
i ona widziała cudo z wysoka  
w odwadze więc swojej (która nie zna granic!)  
przed Sową teraz twardo ląduje  
i po kolei wszystko melduje:

"Ktoś idzie, a ktoś na nim jedzie  
Bonifacy, jak zwykle, na samym przedzie  
... Staś idzie ... a może jedzie?"

acha! Bonifacy na samym przedzie  
meldowałaś już, że na przedzie?  
może idzie ... a nawet jedzie..."

Sowa, która nic chyba nie zrozumiała,  
po głowie tylko się podrapała,  
zmrużyła oczy by w zadumie  
pomyśleć, czy coś z tego w ogóle rozumie?

... ktoś idzie ... ktoś jedzie ... Staś ... Bonifacy ...

i sama wyszła przed las  
gdzie stała samotnie przez jakiś czas  
bez małą chwilę lub dečko więcej  
poprawiła fryzurę naprędce  
i myśląc, że nic jej już nie zaskoczy  
nagle wytrzeszczyła swe sowie oczy!!!!

oto z zakrętu (w całej swej owczarkowatej gracji)  
wybiegł Binifacy, przewodniczący tej delegacji!  
nie zauważył nawet ptaka

za nim szedł Staś, buźka Jego szczęśliwa jakaś  
i niby wszystko normalnie tak.  
no, to mógł jeszcze zrozumieć ptak

lecz nagle, sponad drogi,  
podniosły się ogromne dziadka Jelenia rogi!  
na widok tych rogów Sowa zastygła w kamiennej pozie  
powtarzając tylko: ... o Bozie! ... o Bozie! ...

zaczniemy jednak od początku:

Ewelinka - jako, że jeszcze mała  
na dziadku Jeleniu, szczęśliwa, siedziała!  
a z Ewelinką Jej lala: Daszka

Daszka też jest jeszcze mała  
no, Daszka jednak nie siedziała  
Daszka, po prostu, się, huśtała!  
na rogach dziadka!  
na huśtawce z koralii!

ale to nie wszystko, kochane dzieci  
poroże dziadka Jelenia cudami świeci!  
na rogach wiszą:

kolorowe wstążki i nitki  
włosy anielskie i leszczynowe witki  
papierki po cukierkach i fatałaszkach  
sukienki balowe malutkiej Daszki  
sandałki Ewelinki  
jakiegoś materiału ścinki  
kolorowych baloników kilka  
niewidzialna katarynka  
smycz Bonifacego  
i kaganiec jego  
kilka lizaków  
i ogromny snop maków

... o Bozie ... o Bozie.... nie widziałam jeszcze takich cudaków!  
tak wzdycha Sowa

a dziadek Jeleń, jakby dostąpił wielkiej chwały!  
w skowronkach cały!  
... o Bozie ... o Bozie ...  
taki młody a przecież stary!  
a może to jakieś czary?  
... o Bozie ... o Bozie...

i chyba rację ma Sowa pocziwa  
wie ona jak wiele tajemnic skrywa  
ten świat dorosłych  
bo dziadek Jeleń w skowronkach cały  
jakby dostąpił zaszczytu i chwały

słuchajcie dzieci!  
może nie wiecie  
jak wiele tajemnic w dorosłych świecie!

lecz by tajemnic tych odkryć dečko  
powinien dorosły pokochać  
jedno, jedyne, malutkie "dziecko"

i wtedy będzie w skowronkach cały  
i nie czary to będą lecz uśmiech dzieci  
który nam dorosłym jaśniej niż słońce świeci  
:)

*Bołoz Zygmunt*